Nr. 232. **Wtorek 11. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
Z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Nafta w Galicji.

(J. St) Nie ma lat dziesiątka, jak zaczęto oleju skalnego i podobnych jemu wyrobów pod nazwami nafty, kamfiny, fotogenu i t. p. do świecenia używać, a już stał on się bardzo ważnym artykułem handlu. Konsumcja jego podnosi się nadzwyczaj szybko. Po większych miastach, a zwłaszcza takich, gdzie gazu świecącego nie wyrabiają, nie masz prawie domu i warstatu, gdzieby nafty nie używano; w okolicach gdzie się znajdują jej źródła i fabryki, nie masz prawie chaty, gdzieby już nie stała maleńka lampka naftowa. Odwieczne łuczywa ustępują coraz bardziej przed tem światłem cywilizacji. Słuszna więc, ażeby tak ważnym artykułem handlu ekonomiści więcej niż dotąd się zajmowali, a słuszna to przedewszystkiem u nas, gdzie przy tak bogatych źródłach nafty wydobywanie jej i przerabianie prawie że jeszcze w pieluchach. Prócz podawanych czasem tu i owdzie niedokładnych dat wywozowych, nic prawie do wiadomości publicznej nie dochodzi; cała ta gałąź krajowego przemysłu i handlu rozrasta się karlowato, gdzieś po zakątach i w ukryciu. Pozwólcie więc, abym się zajął obszerniej naftą w Galicji a mianowicie popierwsze, co do jej pochodzenia i wydobywania; powtóre co do obecnego stanu jej przerabiania i handlu; i potrzecie co do widoków na przyszłość.

I. Nafta składa się z dwóch pierwiastków chemicznych, z węgla i wodoru, i należy do wielkiej grupy tak zwanych węglowodorów, do których także używane do świecenia tłuszcze organiczne się liczą. To pokrewieństwo ze związkami organicznemi naprowadziło geologów na domysł, iż nafta jest także organicznego, a zwłaszcza roślinnego pochodzenia. Do dziś dnia utrzymuje się więc teorja, że nafta jest destylacyjnym produktem węgla kamiennego, t. j., że zamknięte silnemi pokłady a wulkanicznem ciepłem rozgrzane łożyska węgla kamiennego rozłożyły się i naftę ze siebie wydestylowały, używając przenikliwszych sąsiednich pokładów jako olbrzymiej szyi alembika. Tę teorję zdawała się potwierdzać ta okoliczność, że nafta znachodzi się bardzo często w sąsiedztwie pokładów węglowych, tudzież w okolicach wulkanicznych a mianowicie wulkanów błotnistych. Pokazało się jednak, że naftę wydobywają także w dawnych pokładach plutonicznych, gdzie nie masz ani śladu węgla lub późniejszej działalności wulkanicznej, lub jak n. p. u nas, obok pokładów soli, którym tylko młody węgiel brunatny towarzyszy. Ta okoliczność dała innym geologom powód do twierdzenia, że nafta jest pochodzenia mineralnego, t. j. produktem, przy rozkładzie odpowiednich kopalin nieorganicznych utworzonym, i że jest tylko przypadkowo do organicznych związków podobną.

Taka różnica w zapatrywaniu, wpływa oczywiście niekorzystnie na poszukiwania górnicze, nie daje bowiem żadnej pewnej skazówki, której by się przy kopaniu trzymać należało. Niedostateczną nareszcie jest ilość istniejących źródeł, a i te zanadto mało są znane, aby mogły stanowić empiryczny materjał, na którymby można oprzeć pewną, niezachwianą teorję poszukiwania.

Tym sposobem dzieje się, iż wszystkie dotychczasowe źródła albo same wyszły na jaw, albo sa dziełem przypadku i szczęśliwego trafu. Najszczodrzejszym był ten wypadek w Stanach Zjednoczonych w państwie Ohio, w Azji w kraju Birmanów w dolinie rzeki Irawaddi, tudzież na wyspach i wybrzeżach morza Kaspijskiego, gdzie mają wielką ilość nafty wydobywać. Mniej szczodrym był on w Europie. Liczymy tu wprawdzie dość wiele miejsc i źródeł naftowych, nie mogą one jednakże iść z powyższemi w porównanie. Do najdawniejszych należą źródła na wyspie Zante, znajdują się tudzież w okolicach Parmy i Modeny, na południowej granicy Siedmiogrodu, w Węgrzech na podnóżu Karpat, bardzo niedawno okryto źródła bogate w księztwach Naddunajskich, nareszcie nasze źródła w Galicji. Pomijam tu fabryki nafty, którą gdzieniegdzie z torfu lub węgla wyrabiają, jak n. p. w Hamburgu.

Lecz zwróćmy się wyłącznie do nafty galicyjskiej.

Nafta galicyjska znajduje się, prawdopodobnie najczęściej, w tak zwanym piaskowcu karpackim, któremu młode łupki i wapna towarzyszą, i tworzy w nim, o ile z dotychczasowych poszukiwań wnioskować wolno, raczej drobne żyły niż większe baseny. Głębokość, w której ją natrafiają, jest bardzo różna, aż do 160 stóp i więcej. Surową taką naftę nazywają powszechnie ropą. Jest ona płynem gęstawym, ciemnobrunatnym, przejrzystym, właściwego bitumicznego zapachu. Towarzyszy jej zwykle zaskórna lub źródłowa woda, tudzież wielka ilość zapalnych gazów węglowodorowych. Przeciętna gęstość naszej ropy wynosi 33° Baumé'go. Zwykła jej przeróbka na czyste produkta — odtrąciwszy 20% na ogólne straty przez zwietrzenie, rozkład chemiczny, nieprzewidziane wypadki i t. p., w następnych przedstawia się cyfrach:

40°stopniowej nafty do świecenia	50%
32°stopniowego oleju do świecenia	10%
25°stopniowego oleju do smarowania	10%
Mazi	10%
Ogólne straty	20%
Razem	100%

Najznaczniejsze źródła ropy znajdują się w Borysławiu niedaleko Drohobyczy i w Bóbrce, pomiędzy Jasłem a Duklą. Bóbrka wydobywa około 10.000 cetnarów corocznie. Borysław kilka razy tyle. Oprócz tego znajduje się wielka ilość drobnych źródełek, a nareszcie ślady we wielu miejscach na całem podnóżu Karpat. Gdzieniegdzie jak n. p. w Borysławiu, wydobywają oprócz ropy wosk ziemny, który się na parafinę, a następnie na świece parafinowe przerabia. Roczną produkcję czystej nafty ze wszystkich źródeł galicyjskich trudno jest obliczyć; kalkulując na oko wynosi ona około 150.000 cetnarów rocznie, których największą część zakupuje Wiedeń.*) Zresztą cyfra ta podlega znacznym zmianom, właśnie dlatego, że przedsiębiorcy nie mają w ręku żadnej metody poszukiwania.

Taki jest mniej więcej okres tego płodu krajowego, który natura w nafcie złożyła; obaczmy teraz jak tym skarbem gospodarują.

II. Rzekłem już powyżej, że Europa, uwzględniając gęstą ludność i jej potrzeby, skąpemi źródłami nafty jest wyposażoną, produkcja nie wystarcza popytowi konsumentów. To jest powodem, że amerykańska nafta pomimo znacznych kosztów transportu znajduje odbyt w Europie, i to jest powodem, że europejskie źródła nie potrzebując tracić na konkurencji, pozbywają wszystek swój produkt za cenę, dość nizką wprawdzie w stosunku do tłuszczów organicznych, lecz wziąwszy bezwzględnie, za cenę wysoką i dość stałą. Smutny wyjątek tej reguły stanowi podobno tylko jedna Galicja. Rozstrzelone bowiem siły krajowe na polu tak ważnego przedsiębiorstwa i drobna konkurencja w łonie samego kraju, wpływają szkodliwie na cenę nafty galicyjskiej i oddają większą część zysku w ręce zagranicy.

Smutny to obraz! Większa część naszych źródeł naftowych opanowaną jest przez drobnych spekulantów, po większej części żydów. Każdy z nich zakupuje surowiec i przerabia go na własną rękę, lub co najwięcej łączą się oni w małe bezsilne spółki. Cóż tego wynikiem? Oto mając kilka lub kilkanaście tysięcy całego kapitału obrotowego, muszą ci spekulanci obracać nim szybko, aby przedsiębiorstwo szło bez przerwy, lecz nigdy nie starają się o tyle forsy, aby byli w stanie prowadzić je racjonalnie i ekonomicznie. Nie obchodzi ich przytem ani pomnażanie majątku krajowego, ani troskliwe spożytkowanie tych skarbów ziemi, lecz tylko osobisty doryweczy zysk. Tym sposobem dzieje się iż albo zalewają surowcem Wiedeń i inne fabryki zagraniczne, albo przerabiając go niedbale i nieumiejętnie, trwonią tylko, wprawdzie tanio nabyty, lecz sam przez się cenny produkt surowy. Schudnicę, Sołotwinę, Peczyniżyn, Głębokie, Witrylów, Wańkowę, Borysław, Siary, Sękowę i sto innych małych źródełek, opanowali ci spekulanci. Właściciel ropy, częstokroć nieznający się na jej wartości, zadowalnia się że ona mu choć cokolwiek przynosi; — widząc wreszcie, iż może od ręki surowcu się pozbywać, odstępuje go często za bardzo różną cenę owym drobnym spekulantom, którzy znowu goniąc za szybkim zyskiem, wzajemnie sobie szkodzą. Ztąd pochodzi, że cena galicyjskiej ropy bardzo bywa zmienną, oscyluje bowiem od 3 złr. 50 do 8 złr. za centnar; ztąd wreszcie po większej części pochodzi, że cena czyszczonej nafty, którą początkowo od 30 do 40 złr. za cent. płacono, obecnie na 12 do 18 złr. spadła.

Zapytajmy teraz, do czego prowadzi takie gospodarstwo? Oto właściciel surowca wprawdzie zyskuje, bo bierze dochód, którego wprzód nie miał; spekulant albo zarabia, albo wychodzi cało, albo wreszcie traci, — lecz największy zysk odnoszą kupcy więksi, cudzoziemcy, którzy towar *en gros* sprzedają. Takie gospodarstwo, zamiast rozszerzać granice przedsiębiorstwa, ścieśnia je coraz bardziej, gdyż producenci, których zadaniem byłoby, zyskiem z wydobytej już ropy nowe jej źródła otwierać, tracą coraz bardziej i na zysku i na ropie. Takie gospodarstwo i drobna konkurencja oddziaływa wreszcie najszkodliwiej i na większe niezależne destylarnie nafty, jak np. Polanka (z źródłami w Bóbrce), gdyż zmusza je do zniżania cen; ta drobna konkurencja trwoni, jednem słowem, majątek krajowy na rzecz zagranicy.

Zobaczmy jakie mogą być skutki takiego gospodarowania naftą i jakie środki do podniesienia całej tej gałęzi przemysłu i handlu.

III. Taki smutny stan rzeczy naraża naftę galicyjską na jedną bardzo przykrą możliwość, tj. na to, że wszystkie jej źródła mogą się dostać za lichą cenę w ręce jakiego zagranicznego towarzystwa, czyli mówiąc inaczej, że cały majątek kraju, złożony w ropie, przejdzie w ręce obce. Znaczny kapitał zagraniczny może się stać bardzo łatwo wyłącznym prawodawcą i nieograniczonym panem całej tej gałęzi handlu i przemysłu wobec takiego rozdrobnienia sił produkujących, gdzie każdy pojedynczo oddaje swój towar za niską cenę, aby go mógł tylko jak najprędzej sprzedać, bo nie ma kapitałów do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, — gdzie każdy pojedyńczo nie ma wreszcie żadnych kapitałów, aby czynić niezbędne poszukiwania świeżych źródeł i zapewnić tym sposobem przyszłość swemu handlowi.

Przeciwko tej smutnej możliwości widzę tylko jeden środek, t. j. utworzenie własnego, krajowego towarzystwa w tym celu.

Nie widzę potrzeby rozwodzić się tu nad korzyściami łącznego, zjednoczonego działania; zdaje mi się bowiem, że ta prawda ekonomiczna, iż gromada więcej może niż jeden człowiek, jest już dziś dla każdego niezachwianym pewnikiem. Zresztą duch asocjacji tak jest, że powiem, wrodzony ludziom naszego wieku, iż nawet potężne firmy osobiste z własnego natchnienia w stowarzyszenia się przemieniają. Osobliwie w dziedzinie przemysłu i handlu tak wielką i ważną rolę odgrywa asocjacja, iżby takowe dziś bez niej nietylko kwitnąć, lecz nawet istnieć nie mogły. Pominąwszy więc ogólne korzyści, jakie z stowarzyszania się wypływają, rozpatrzmy poszczególnie, jakie usługi handlowi i przemysłowi oddałoby w naszym wypadku, własne, krajowe Towarzystwo.

Popierwsze: Towarzystwo zapewniłoby właścicielom ropy stały i uczciwy dochód, utrzymując ją w jednakowej i jakości i odpowiedniej cenie. Towarzystwo, zaopatrzone drogą akcji w jakie dwa miliony obrotowego kapitału, mogłoby utrzymywać porządne fabryki, któreby podwajały wartość surowcu, przerabiając go w kraju, zapomocą innych surowych produktów krajowych, na różne artykuły handlu. Z ropy wyrabianoby olej solarny, olej do smarowania, benzynę, smarowidła doskonałe, maź i smołowiec czyli asfalt; zaś z wosku ziemnego świece parafinowe, wosk żółty i t. p. Towarzystwo, mające do rozporządzenia wielkie ilości surowcu, produkowałoby towar wyborny, a ustaliwszy pewien procent zysku, byłoby panem ceny, odpowiedniej innym cenom w Europie.

Towarzystwo mając wielkie zapasy towaru, tj. będąc potężnym producentem, nie potrzebowałoby żadnych pośredników w traktowaniu z konsumentami, tj. brałoby sobie zyski, które dziś zagranicznym przypadają kupcom. Tym sposobem zostawałby w kraju zysk z fabrycznego przerabiania i sprzedaży towaru.

Powtóre: Towarzystwo mając wielką forsę pieniężną, mogłoby zapewnić przyszłość swemu przedsiębiorstwu, gdyżby się mogło podjąć racjonalnego poszukiwania dalszych źródeł na całem podnóżu Karpat. Jakkolwiek ogólne teorje co do pochodzenia nafty nie przedstawiają nic pozytywnego, to przecież niezawodną jest rzeczą, iż drogą ścisłego porównywania licznych źródeł naszych dałby się wynaleźć pewien lokalny system poszukiwania, któryby dawał jeżeli nie bezwzględną, to na wszelki wypadek większą od dzisiejszej pewność co do warunków jej podziemnego pobytu. Niestety, przedsiębiorstwo takie nie może być w żadnym razie rzeczą pojedynczego człowieka, wymaga bowiem takich kapitałów, którychby nie były w stanie osłabić chwilowe straty, ponoszone w celu dojścia do wzmiankowanego systemu. Tylko Towarzystwo, postępując tą drogą, mogłoby wydobywanie i handel nafty na wielką skalę rozwinąć. Korzyści, jakieby ztąd wypłynęły, łatwo możemy ocenić: Pomnożenie źródeł oddziałałoby nieuniknienie na zniżenie cen, przyczem zyskiwaliby nietylko konsumenci, lecz i Towarzystwo, które zwiększoną ilością wyrobu pokrywałoby w trójnasób szkodę, z zniżenia cen wynikłą. Towarzystwo, mając nareszcie w ręku system poszukiwania tych niewyczerpanych skarbów, mogłoby zapewnić trwałość całemu przedsiębiorstwu, które dziś, przy ograniczeniu się na istniejące źródła, na niespodziewany koniec jest narażone.

Takiej przyszłości życzę tej ważnej gałęzi naszego handlu i przemysłu, gdyż za jej pomocą przestałby kraj choć na tym punkcie być dojną krową dla obcych handlarzy, spekulantów i kapitałów.

*) Podawane czasem przez *Gazetę Lwowską* daty wywozowe są mojem zdaniem przesadzone.

Przegląd polityczny.

Synod karłowicki skończył swoje prace. Reskryptem ministerjalnym nakazano mu porzucić kwestję rozdziału kościoła bukowińskiego od węgierskiego, a przeciw biskupowi czerniowieckiemu, Hakmanowi, który się tego domagał, powstała nawet agitacja na Bukowinie. Zbierają tam podpisy na protest przeciw rozdziałowi metropolii rumuńskiej na siedmiogrodzką i bukowińską.

Gdy przez kilka dni między federalistami a centralistami toczył się spór nad pytaniem: **czy układy czy wojna** z Francją i Włochami, ozwała się także i *Milit. Ztg.*, organ wojskowości, w artykule, pełnym przeświadczenia o sile i dobrym duchu armii austrjackiej, która podług niego jest „jedyną rękojmią przyszłości państwa i zasady monarchicznej.“ Armia ta chce wojny — powiada *Milit. Ztg.*; *Morgen Post* dowodziła jej nazajutrz, że wojna nie zależy od chęci armii, zwłaszcza gdy mnóstwo jest okoliczności, tamujących możność wojowania.

Komisja **długów państwa** austrjackiego, wysadzona ad hoc z grona Rady państwa, ogłosiła właśnie teraz wykaz tychże po koniec miesiąca kwietnia b. r. Suma tych długów wynosi nieznaną dotąd cyfrę 3.096,474.868 zl., licząc w to także dług indemnizacyjny w sumie 521,548.868 zł.; procenta roczne od tej sumy wynoszą 131,118.111 zł. Wskazówka to dobra dla *Militaer Ztg.*

Wiadomość o **nowej pożyczce**, podobnej jak w r. 1860 (podatkowej), występuje dziś z taką pewnością, iż lada dzień możnaby się spodziewać ogłoszenia jej ze strony ministerstwa skarbu.

Z Wiednia od kilku dni w dwóch sprawach systematycznie pomyślne **dla pokoju europejskiego** rozchodzą się telegramy. Prasa niemiecka i francuska pełna jest doniesień krótkich, zwięzłych, zagadkowych w tym n. p. guście: „Panuje tu ciągle dobre dla konwencji francusko-włoskiej usposobienie, redukcja wojska jest prawdopodobną, wieść o dymisji hr. Rechberga jest fałszywą, wojsko się redukuje, rokowania z Francją idą pomyślnie.“ Telegramy tego rodzaju obliczone są na wrażenie za granicą, a *Botschafter* jawnie się cieszy, iż wrażenie to jest dobre. Jak rzeczy właściwie stoją, o tem świadczy kurs srebra.

Takie same telegramy rozseła Berlin i Wiedeń **o rokowaniach z Danią**. W sobotę odbyło się znowu jedno posiedzenie, o którego rezultacie dlatego zapewne nic nie słychać, że członkowie konferencji ślubowali sobie na nowo, milczeć poza izbą konferencyjną.

Łukasza Wukałowicza zrobiła *Gen. Corr.* prostym nareszcie rabusiem. Kazała mu zwerbować 30 bandytów i wypadać z lasu biełogórskiego na okoliczne osady.

Ze **sprawozdania ministrów włoskich**, o powodach przeniesienia stolicy do Florencji, wyjmujemy ważniejszy tylko ustęp. Wyłuszczywszy stosunki z Rzymem powiada to sprawozdanie, datowane dnia 19. z. m., azatem w przeddzień zaburzeń turyńskich:

„Jesteśmy przekonani, że Włosi, którzy w ostatnich latach dali tyle dowodów rozwagi i zdrowego rozsądku, okażą się zdolnymi pojąć doniosłość tego planu, a w uznaniu ważnego rezultatu układów, stawiających francuskiej okupacji w Rzymie kres pewny, pochwalą politykę, która być musi zarówno rozsądną i silną.

„Równie wielkiej wagi jest ta okoliczność, iż usuwa się tem ciągła przyczyna nieporozumień między Włochami i Francją, i że węzły pochodzenia, sympatji i wdzięczności, które mają teraz i na przyszłość łączyć obydwa te narody, nie powinny być osłabione stosunkiem, którego dalsze podtrzymywanie mogłoby rozerwać naturalne ich przymierze i narazić ich godność.

„Podczas gdy rząd J. królewskiej Mości zatrudniał się kwestją rzymską, nie zapomniał o kwestji weneckiej. Austrja zajmuje w Weneckiem jedną z najmocniejszych i najśmielszych pozycyj, którą podnosi sztuka wojskowa i natura, a armia jej co do liczby, waleczności i uzbrojenia stoi na równi z najpierwszemi w Europie. A jeżli Austrja w tej chwili nie zagraża królestwu Włoskiemu, to zawsze mogą się utworzyć przymierza i ewentualności, których niebezpieczeństwu koniecznie należy zapobiedz. Zaledwie się Włochy zjednoczyły pod berłem dynastji sabaudzkiej, a już W. k. Mość musiałeś czynić kroki do zaprowadzenia systemu obronnego w nowem królestwie Włoskiem. Gdyż W. k. Mość sądziłeś całkiem słusznie, iż w inny sposób nie podobna osiągnąć prawdziwej, ani wojskowej, ani politycznej niezawisłości. Było też więc oczywistą rzeczą, że system obronny starego państwa Sardyńskiego nie może być zaprowadzony w nowem królestwie. Austrji stanowiska i zbliżenie się francuskich granic przez przyłączenie Sabaudji do Francji, wymagają przeniesienia z Turynu do innego, stosownego miejsca siedziby rządu, która w nowożytnych wojnach jest tak ważną i może być jeszcze ważniejszą dla specjalnych stosunków Włoch.

„Było więc to rzeczą jasną, iż pomiędzy naj-

pierwszemi miastami teraźniejszego królestwa Włoskiego najkorzystniejsze na stolicę warunki posiada li tylko Florencja, tak pod względem położenia topograficznego, jako i z tego powodu, iż jest zasłonięta przez rzekę Pad i łańcuch Apeninów. Potwierdzili to najwyżsi armii lądowej i morskiej jenerałowie, których W. k. Mość na radę zwołałeś, i nie było w tym względzie wątpliwości, iż na tej podstawie wymagane przez W. k. Mość środki obronne muszą być uskutecznione. Fakt ten, chociaż i wewnętrznemi powodami motywowany, jest ściśle połączony z traktatem, którego zawarcie nim właśnie ułatwiono i umożebniono. Na zewnątrz bowiem, a szczególnie wobec Francji jest on argumentem i rękojmią naszego postanowienia, aby nie działać przemocą przeciw papieztwu. Drugim rezultatem tego faktu będzie, iż tem szybszą stanie się skuteczność moralnych środków w Rzymie, im bliżej będzie stolica rządu, im częstsze będą stosunki, im dawniejszą i ściślejszą jest jedność interesów i zwyczajów.

„Jest to w rzeczy samej boleśnie, opuszczać to stare sławne miasto Turyn, tę stolicę, tak stosowną do założenia nowego państwa i obrad sejmowych. Zarówno boleśnie jest, naruszać interesa i niweczyć nadzieje. Jednakże rząd W. k. Mości niezłomnie postanowił, użyć środków, któreby tę boleść załagodziły. Uznając to, mniemamy, iż możemy liczyć na wspaniałomyślność ludności, w której łonie powstała wolność i zakwitła, z pośród której rozległ się pierwszy głos niepodległości. która przelała krew swych synów, która niosła majątki w ofierze dla dobra ojczyzny. Po tej ludności spodziewamy się, iż dla niej żadna ofiara nie będzie za wielką dla urzeczywistnienia włoskiej jedności, a osiągnie ona tem nowe prawo do żądania przychylności i wdzięczności ze strony wszystkich innych prowincyj Włoch. A Ciebie królu, któryś dawał zawsze szlachetny przykład zaparcia się samego siebie, naśladować będzie ta ludność, boć nie może ona pozostać w tyle, skoro ujrzy iż jej król koronę i życie na niebezpieczeństwo naraża i przy każdej sposobności daje dowód zaparcia, poświęcając siebie całego Włochom. Pozwól królu, ażebyśmy Tobie teraz z przepełnionem sercem wyrazili uczucia całego narodu, który cię czci i miłuje i przykuł nierozłącznie swój los do losu Twojego i całej Twojej dynastji.

„Konwencja z Francją, jak długo nie zawiera w sobie zobowiązań pieniężnych, jest, podług statutu konstytucyjnego, królewską prerogatywą i nie potrzebuje potwierdzenia parlamentu. Przeniesienie wszakże stolicy rządu do Florencji, pominąwszy jej wewnętrzną ważność, wymaga wydatków, potrzeba więc przedłożyć Izbom wniosek, ażeby w nadzwyczajnym budżecie na rok 1865 wyznaczoną była suma, potrzebna w tym celu. Z pewnością obydwie Izby uznają potrzebę rozbioru sprawy, poruszającej tak wielce interesa żywotne narodu. Dalecy od tego, abyśmy się obawiać mieli tej dyskusji, chcemy raczej chwilę tę przyspieszyć i przedkładamy dla tego Waszej Król. Mości dekret, zwołujący parlament na d. 5. listopada. Podpisani: *Minghetti, Peruzzi, Cugia, Pisanelli, Menabrea, Visconti-Venosta, Amari, Minghetti za Manne, Della Rovere*."

Ustęp o Wenecji. miał wedle korespondentów, zwrócić szczególniejszą uwagę.

Köln. Ztg. służy ciągle z wielką gorącością sprawie włoskiej. Codziennie umieszcza szereg korespondencyj, z których każda z osobna mogłaby stanowić istotę zbrodni stanu podług ustaw austrjackich. Kwestja wenecka rozbierana tam na wszystkie strony, a lord Clarendon i admirał Le Nourry de la Ronciere przedstawieni jako lekarze, którzy spieszą do Wiednia dawać rady i pisać recepty. Korespondencje te znajdują w dziennikach wiedeńskich dobitne ocenienie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 6. października.

(B) W Rzymie kardynałowie podzielili się na dwa koła. Jedni sądzą, że potrzeba postępywać z wiekiem i dać pożądane reformy polityczne; drudzy zamykają się w spleśniałem *non possumus*. Pojedyncze głosy przemawiają za zwołaniem soboru. W pismach francuzkich zaczynają rozbierać skład rady, otaczającej głowę kościoła, a *Constitutionnel* zgodnie z tem co nieraz oświadczaliśmy, pragnie, aby w liczbie kardynałów, powołanych do służby kościoła, miano większy wzgląd na inne państwa katolickie, tak aby władza była rzymską a nie włoską, powszechną a nie prowincjonalną.

Wielkie w tej chwili jest posłannictwo polskich kapłanów. Kardynałowie włoscy, staruszkowie nad grobem, mają ciągle przed oczami boginię rozumu i gilotynę. Wpadli z jednej ostateczności w drugą: stali się nieprzyjaciołmi postępu i nauk. Polscy kapłani mogliby im łatwo dowieść, że powierzchowna nauka prowadzić do pychy, bezbożności, ale gruntowna wiedzie do poznania mądrości i sprawiedliwości Najwyższego. Największy mędrzec Polski, a może świata, był najpobożniejszym kapłanem. Modlił się i pracował. Bóg mu pobłogosławił, pozwolił mu odkryć tajniki stworzenia. Niech ci co otaczają głowę kościoła, idą za przykładem kanonika warmińskiego, niech do modlitw dołączą pracę i naukę, niech pogodzą światło z religią, a żadna siła świetności Rzymu osłabić nie potrafi. Niech Rzym da wzór swobodnej gminy, niech urządzi stosunki społeczeńskie na miłości, objawionej przez Zbawiciela; tą drogą zdobędzie serca, będzie panować na ziemi i usprawiedliwi swoje święte panowanie.

Jest w Rzymie kapłan polski, co zna te prawdy, ma on przystęp do Watykanu, mógłby to przedstawić głowie kościoła: zobaczymy czy dopełni obowiązku.

Uważano tu, że królewicz włoski wyjechał z Paryża właśnie w tej chwili kiedy powracała cesarzowa. Już donosiłem dawniej że ultramontanie wszelkiemi środkami wpływają na jej umysł. Jej przyznają wszystko co dąży do ustalenia władzy doczesnej papieża. Być może że tak szczególny odjazd księcia Humberta jest wywołany opozycją, jaką zamiary jego ojca znajdowały u małżonki cesarza. Kardynał Bonnechose miał złożyć papieżowi jej list, w którym pomiędzy innemi mają się znajdować następujące wyrazy:

„Nie obawiaj się, Ojcze święty, nieprzyjaciół twoich, rachuj na nas. Wkrótce, mam nadzieję, że będę mogła z synem moim przybyć do Rzymu, bo jest mojem najgorętszem życzeniem, aby za twojem pośrednictwem syn mój poznał pierwsze tajemnice naszej świętej religii." To daje do zrozumienia, że cesarzowa pragnie udać się do Rzymu, aby jej syn z rąk papieża otrzymał pierwszą komunię i bierzmowanie. Niektóre dzienniki nie chcą temu wierzyć żeby cesarzowa mogła podobny list napisać. Nam się zdaje że jest on zgodny z jej uczuciami a nawet z polityką cesarza.

Przybycie pana Bismarka do Paryża, daje pole do wielu domysłów. Jedni sądzą że Prusy chcą korzystać z chwilowego nieporozumienia Austrji z Francją; drudzy przypisują mu iż usiłować będzie aby gabinet petersburgski nie zawarł z Francją przymierza bez uczestnictwa Prus. Przyznać trzeba, że polityka wyczekująca Francji pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Dziś Anglia, Prusy i Moskwa nadskakują gabinetowi, którego nienawidzą. Ambasador francuzki w Wiedniu, zapytany dla czego Austrji nie zawiadomiono o negocjacjach z Włochami, słowo w słowo miał to odpowiedzieć co mu minister wiedeński powiedział, kiedy go zapytano, dla czego Francji nie uprzedzono o układach z Danią. Już dziś te państwa zaczynają mówić o kongresie, które się kongresowi najmocniej sprzeciwiały.

Wspomnieliśmy o niektórych dobroczynnych zakładach, godnych naśladowania, a między innemi o domu przytułku dla pracowników w Lille (Inwalides du travail.) Marszałek Forey oddalając się z tego miasta, aby objąć dowództwo trzeciego korpusu w Nancy, zwidził ten dom, oświadczył robotnikom swoje współczucie i wraz z listem uprzejmym przesłał im 500 fr.

Z Londynu dochodzą coraz nowsze wiadomości o bankructwach i upadłościach. Dom Early i Smith przestał wypłacać. W Liverpoolu dwa celniejsze banki upadły.

Nowy mamy dowód niestałości mas ludowych po wielkich miastach. Co niedawno uwielbiały, wkrótce nienawidzą; co nie nawidziły, uwielbiają. Przed dziesięciu laty matka królowej hiszpańskiej musiała opuścić Madryt i ziemię ojczystą. Jej przypisywano klęski narodowe. Przed sześciu dniami ta sama królowa prawie tryumfalny wjazd odprawia do swojej stolicy! Władze cywilne i wojskowe idą na jej przyjęcie. Cały garnizon Madrytu i gwardja miejska tworzą szpaler po ulicach, któremi przejeżdża. Lud co dawniej ją oskarżał, wyganiał, wita ją życzliwie. Kto wie czy to przyjęcie nie ustali ministerjum i nie odsunie na później usiłowań opozycji. Przyjęcie królowej Krystyny zajęło wszystkie umysły. Nic jeszcze nie postanowiono w sporze peruwiańskim. To tylko pewna że rzeczpospolita trwa w swojem tłumaczeniu i utrzymuje, że nie obraziwszy Hiszpanii, żadnej też satysfakcji dać nie może.

Utrzymują tu, że żart jednego z mężów stanu Włoch przyłożył się do nieporozumienia, jakie się objawia między Wiedniem i Paryżem. Zapytany przez ambasadora Prus. coby było prawdziwego w pogłosce, dotyczącej traktatu francuzko-włoskiego, odpowiedział panu Goltz: „Nic dziwnego, że kiedy Prusy zaręczają Austrji posiadanie Wenecji, Francja zapewnia Włochom jej odzyskanie układami lub orężem."

Ten żart ambasador pruski wziął za prawdę. Doniósł tę wiadomość do Berlina, a Berlin przesłał ją do Wiednia. Dodajmy, że jakby umyślnie *Constitutionnel* wspominał, mówiąc o Włochach, że jedynie w Wenecji są cudzoziemcy, a łatwo zrozumiemy, jeźli istotnie p. Goltz popełnił tę pomyłkę, że gabinet wiedeński miał powód do zażądania objaśnień.

Przybycie nagłe cesarzowej do Paryża ucISzy różne pogłoski o osobistych porozumieniach się monarchów, które miały mieć miejsce w Baden. Z drugiej strony przybycie pp. Bismarka i Goltza każe się domniemywać, iż ważne tu zachodzą porozumiewania. Uważają za rzecz pewną że treść traktatu francuzko-włoskiego była znaną Prusom, Anglii i Moskwie, i że lord Clarendon pracuje, aby skłonić Austrję do uznania Włoch. Znowu we Włoszech i we Francji pisma mówią o kongresie. — Pan Bismark, który tu tylko 24 godzin zabawił, wyjechał do Biarritz.

Wszystkich uwaga zwrócona na Garibaldego. Kilka słów jego mogłoby umysły uspokoić. Zapewne do zebrania Izb zachowa on dyplomatyczne milczenie.

Być może że spór peruwiański zakończy się bez krwi wylewu. P. Berzeda, pełnomocnik tej rzeczypospolitej w Paryżu i Londynie, otrzymał polecenie udania się do Madrytu.

Jenerał Grant w Ameryce prawie cudem uszedł śmierci. Wagon na drodze żelaznej zszedł z kolei i ćwierć mili wlókł się po piaskach. Że nikt nie zginął, a mianowicie siedzący w tym wagonie jenerał, trzeba to policzyć do wyjątkowych, nadzwyczajnych wypadków.

Przy zamknięciu listu dowiaduje się, że książę Humbert przedłużył swój pobyt na 24 godzin z powodu przybycia cesarzowej. Dziś odjechał.

Paryż 6. października.

Oprócz znanej już z dzienników depeszy do pana Sartiges, p. Drouin de Lhuys wysłał równocześnie, t. j. 12. z. m. inną depeszę, do barona de Malaret, ministra pełnomocnego francuskiego w Turynie. Depeszę tę dziś-jutro ma ogłosić *Monitor*; ze zestawienia zaś obydwóch wypłynie nowe światło w przedmiocie konwencji.

Zresztą nowin i faktów niewiele, a domysłów, pogłosek, przypuszczeń, plotek i polemiki bezpłodnej co niemiara.

P. Emil de Girardin wystąpił w *la Presse* z ogromnym artykułem, doradzającym Włochom rozbrojenia. Już to wiadomo, że p. E. de Girardin zawsze oryginalnych rzeczy doradzał.

P. de la Gueronniére, lawirujący kłopotliwie między swojemi sympatjami dla rządu, który zawarł konwencję z Włochami, a władzy doczesnej papieża, upiera się w dowodzeniu że Włochy przez układ z 15. września stanowczo zrzekły się Rzymu. Jest to logika, starająca się przypodobać obu stronom, o które szanownemu senatorowi idzie — logika, w każdym razie niebardzo daleko widząca.

Pod prezydencją ks. arcybiskupa paryzkiego zawiązuje się tu stowarzyszenie religijne pod nazwą *Oeuvre de Catholicisme en Pologne*, mające na celu „utrzymywać wszelkiemi środkami, natchnionemi przez miłość bliźniego (que la charité suggére) szlachetny naród polski w jego wierności dla kościoła. Ks. Pétetot, przełożony oratorjanów, jest wice-prezydentem tego stowarzyszenia. Składka doroczna od przystępujących wynosi 5 franków.

Wyszła tutaj broszura p. Eugieniusza Pellatana p. n. *Qui perd, gagne*, (kto przegrywa, zyskuje). Autor stara się dowieść za pomocą zręcznych i dość wymownych sofizmatów i dowodów historycznych, bez głębokiej historjozofii pościąganych i ponaciąganych, że za każdą razą, gdy jakibądź naród przegrywa bitwę, wygrywa zato postęp na drodze wolności, a zatem przegrywający wygrywa rzeczywiście. Tak Austrja przegranej pod Solferino winna, według autora, jeden krok na drodze do wolności. Tak Moskwa wygrała, będąc pokonaną pod Sebastopolem, ponieważ od tej chwili datuje się rodzaj reform i ulepszeń w jej instytucjach. Francja przeciwnie, po wygranych wojnach omal w 1815 r. nie umarła z przesytu zwycięztw i chwały. (Błąd to jest bardzo gruby, bo rok 1815 był skutkiem nieszczęśliwej kampanii moskiewskiej, Lipska i wzięcia Paryża.)

Konkluzją tej broszury jest, że nie trzeba wojny, ażeby uzyskać wolność, która jest prawdziwem zwycięztwem, bo zwycięztwa bojowe prowadzą do jej utraty.

Pomimo zręcznych paradoksów, nagromadzonych z werwą francuzką i połyskującą ych powierzchowną nauką, czytelnik nie zgodzi się na tę konkluzję, która na grubą niedorzeczność zakrawa, i powie raczej, że aby zyskać wolność, potrzeba wojen — przegranych!

Nie ta jednak konkluzja była domyślnym i dosyć przeźroczystym celem broszury p. Pelletana. Pod swoją formą sofistyczną jest ona raczej skargą na dzisiejszy rząd francuzki, który dla tego tylko przedsiębierze wyprawy dalekie lub blizkie, a zawsze pewne zwycięztwa, aby urokiem sławy narodowej przyćmić, a okrzykami tryumfów zagłuszyć widok dążeń i odgłos wołań narodu, dopominającego się wolności.

W tej osłonietej aluzji nowa broszura ma słuszność.

K r o n i k a.

Polscy powstańcy. Do Wiednia przywieziono dnia 5. b. m. krakowskim pociągiem pod eskortą wojskową czterech polskich powstańców, Francuzów, a dnia następnego wydalono ich na Salzburg za granicę.

Naukowe towarzystwo młodzi polskiej w Paryżu. Jak się dowiadują *Narodni Listy* z listu prywatnego z Paryża, zawiązała pewna część młodzieży polskiej tam przebywającej, w przekonaniu, że w życiu nie tylko chwilowego zapału, ale i wytrwałej pracy potrzeba, towarzystwo, które poświęci się trudom na polu nauki i sztuk pięknych i płody swej pracy ogłaszać będzie, a dochód z tych publikacyj dla ubogich rodaków przeznaczyła. Towarzystwo to już się ukonstytuowało i zawezwało młodzież wszystkich polskich wszechnic do udziału. Libelt, Lenartowicz, Chojecki i inni literaci polscy udzielili już towarzystwu pomoc, a zgromadzone prace mają być niebawem ogłoszone.

Moskiewskie urzęda graniczne konfiskowały dotąd jak wiadomo podróżnym wszelkie książki i papiery. Nawet kalendarza, książki notatkowej lub kucharskiej nie można było przewieźć przez granicę. Otóż wydał teraz rząd moskiewski rozporządzenie, na mocy którego wolno już przewozić z sobą książki jak np. albumy, romanse, kalendarze i td, ale o tyle tylko, o ile służyły one do prywatnego użytku podróżnego podczas podróży i nie są zakazane wyraźnie przez moskiewską cenzurę, ale i to tylko po jednym egzemplarzu. Książek prawosławnych do nabożeństwa jednak przewieźć przez granicę nie można, jeżeli na nich nie znajduje się moskiewskie imprimatur.

Z Berna donosi *Morawske Orlice*, że osoba, którą jako zbiegłego z internatu Polaka, księcia S. M. aresztowano, nie jest księciem S. M. Aresztowanie nastąpiło w skutek nieporozumienia, które wynikło z podobieństwa fotografii księcia S. M. do jakiejś niewinnej zupełnie osoby.

Proces Miedzyńskiego w Poznaniu. Przed kilku dniami odbywała się w Poznaniu ostateczna rozprawa w procesie pisarza magistratualnego z Żychlina w królestwie Polskiem, Józefa Miedzyńskiego, oskarzonego o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Istota czynu było następująca: Wieczorem dnia 2. marca 1863 zawiadomiono ustawione na polskiej granicy wojsko pruskie, że w skutek stoczonej potyczki z Moskalami przeszedł cały oddział powstańców polskich na terytorjum pruskie i przebywa w lesie pod wsią Brudzewem. W skutek tego udał się oddział huzarów i piechoty pruskiej pod dowództwem majora Kellera na oznaczone miejsce a wycieczkę tak urządzono, że najpierw jechała straż przednia, złożona z huzarów, a za nimi maszerowała piechota z kapitanem Nitschem i rotmistrzem Seidlitzem. We wsi Brudzewie ujrzał kapitan Nitsche w odległości 200 kroków kilka wozów. Podjechał tedy pod pierwszy wóz i zawołał do siedzących na nim osób: „Stój!" Wóz, na którym znajdowało się 5 osób, zatrzymał się, a kapitan Nitsche zapytał się, czy podróżni nie mają broni? Na to podniósł się jeden z jadących, a wydobywszy dubeltówkę, strzelił do kapitana i ranił go w prawą łopatkę. Ujrzawszy to major Keller przypadł do strzelającego i natarł nań szablą, lecz atakowany odbił większą część razów. Tymczasem nadjechali na odgłos strzałów huzary i zaaresztowali wszystkich jadących, przyczem zabrano także drugi wóz, pełen broni. Po ranie, którą otrzymał Miedzyński od majora, domyślano się, że to on strzelił na kapitana Nitschego, i oskarżono go o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Kapitan Nitsche chorował w skutek rany przez 7 miesięcy i dotąd całkiem swobodnie ręką władać nie może. Obżałowany Miedzyński tłumaczył się w śledztwie wstępnem, że wydobył broń na to tylko, aby ją oddać kapitanowi, że nawet wołał „Pardon!" — ale niespodziewanie i bez jego woli wypaliła poruszona dubeltówka. Później zaś zeznał Miedzyński, że walczył pod Mielęckim w potyczce pod Dobrosłowiem, gdzie powstańcy, otoczeni z trzech stron cofnąć się musieli na terytorjum pruskie. Mielęcki nakazał, aby zaraz na drugi dzień powstańcy zebrali się napowrót, by przekroczyć znowu na innem miejscu granicę. Miedzyński udał się do Ikąpel aby tam znaleść tymczasowy przytułek, a nie znalazłszy go, wsiadł razem z niejakim Inoworskim i innymi na wóz, aby się udać do proboszcza w Katarzynowie. Zmęczony kilkudniowemi trudami w obozie i w walce, zasnął twardo i dopiero rana, zadana mu w głowę szablą, obudziła go ze snu. Zaprowadzony wraz z innymi do Brudzewa i umieszczony w areszcie, wypytywał się swych towarzyszy, co zaszło, na co mu odpowiedział jeden z jego kolegów, Kraśniewski, że z jego rąk padł strzał na kapitana, do czego się jednak nie może przyznać, bo by [illegible] swego ojca który jest urzędnikiem moskiewskim. Aby [illegible] kolegę Kraśniewskiego, przyjął całą winę na siebie Miedzyński i uczynił w śledztwie wstępnem zeznanie, odpowiednie opowiadaniu Kraśniewskiego. Teraz jednak czuje się spowodowanym wyjawić prawdę. Dubeltówki nie miał, bo jej nie potrzebował jako kawalerzysta, którego uzbrojenie składało się z lancy, szabli i pistoletu. Świadkowie zeznali, że nie wiedzą kto strzelił do kapitana. Mimo to obstawał prokurator przy oskarżeniu. Sąd uznał jednak Miedzyńskiego niewinnym zbrodni usiłowanego morderstwa i skazał go za zbrodnię rozmyślnego, ciężkiego uszkodzenia ciała, z uwzględnieniem okoliczności zwalniających, na 1 rok więzienia.

Muzykalne duchy. Mimo coraz bardziej postępującej oświaty w XIX. stuleciu, wiara w duchy i upiory znajduje zawsze licznych zwolenników. Jak dawniej Cagliostro, Swedenborg, tak doniedawna miał powodzenie Hume, który mówiąc mimochodem, porzucił mistycyzm i osiadł w Rzymie, gdzie na wcale pobożnego jak słychać wykierował się człowieka. Po tych mistrzach magii, kołomanii i w ogóle tej nowej nauki, którą nazwano duchownictwem, nie długo opróżnionem było miejsce.

W Londynie wzbudzają teraz niesłychane wrażenie koncerta, dawane przez duchów. Dwóch Amerykan braci Davonport, wywołują te duchy, podług swego własnego upodobania do gitary, fortepianu — lub cymbałów, i kierują tym koncertem. Oto co donoszą zagraniczne dzienniki o jednym z tych koncertów nadziemskich lub podziemnych. W sali znajdują się trzy oddziały. W obu skrajnych siedzą bracia Davonport. Obaj skrępowani są powrozami jak zbrodniarze. W średnim oddziale leżą rozmaite instrumenta muzyczne. Naraz spada zasłona i odzywają się tony muzyki koncertowej. Wszystkie instrumenta poczynają wydawać odgłos — a naraz powstaje muzykalno-piekielna wrzawa. Nagle podnosi się zasłona a obu braci widać powiązanych na dawnem miejscu. Kazawszy się uwolnić z więzów siadają obaj bracia na krzesłach między publicznością, od których ich znowu przywiązują powrozami. Publiczność zasiada wokoło obu braci, którzy nadto podają dłoń swoim sąsiadom. Instrumenta muzyczne leżą na stole. Naraz światło gaśnie. Natychmiast zaczyna się znowu koncert, z tą tylko różnicą, że instrumenta wśród dźwięków latają po sali. Ktoś słyszy tuż nad swem uchem dźwięk dzwonka, innemu brzmi gitara nad głową. Niekiedy zawadzi który z instrumentów o widza, zadając mu bolesne razy i pchnięcia, a korespondent, któremu zawdzięczamy ten opis, dostał sam po głowie od jakiejś swawolnej gitary. Gdy zapalono znowu lampy, siedzieli obaj bracia duchownicy skrępowani na krzesłach, a niektóre instrumenta leżały widzom na kolanach. Inny, już niemuzykalny eksperyment opisują tak znowu: Światło gaśnie. Jeden z braci oświadcza życzenie pozbycia się swego surduta. Zapalają znowu lampy i publiczność widzi go bez surduta, chociaż ręce miał związane. Jeden z widzów zażądał, aby mu powrozy, któremi się krępują obaj magowie, upadły na kolana. Gaszą znów światło i natychmiast słychać świst lecących sznurów, które pogłaskawszy po drodze niedelikatnie jakiegoś jegomości po twarzy, padają na kolana ciekawego. Na tem skończyło się przedstawienie.

Opawscy Słowianie pięknie rozwijają swe towarzyskie życie. Od niedawna już drugą urządzili „besedę" która dnia 25. września się odbyła i bardzo dobrze się powiodła. Zebranie było doborowe, i zabawa cała nietylko piękna, ale szlachetna, bo do podniesienia myśli i serca zmierzająca. Składało się z śpiewu i muzyki, deklamacyj i teatralnego przedstawienia (przedstawiono krotochwilę „Wygrane państwo,"), a to wszystko bawi a razem kształci i podnosi umysł. W końcu nastąpił taniec, który znów przeplatany był śpiewem i deklamacjami. Między gośćmi wymienia *Opawski Besednik*, opisujący tę zabawę, także braci Polaków, którzy wprawdzie jednak przynajmniej w towarzyskiej rozmowie udział wzięli.

Hrabia komisantem. Przed kilku dniami znaleziono, jak donoszą dzienniki niemieckie, w tak zwanym lasku Frydryka pod Berlinem komisanta, czyli tak zwanego tam „dienstmana", który się obwiesił. Znaleziono przy nim 20 talarów, przyczyną samobójstwa nie mógł więc być niedostatek. Dowiedziano się później, że to był hrabia polski, Oriotowski (??) Opowiadają o nim, że pochodzi z Poznańskiego, gdzie się trudnił gospodarstwem. Nie mając majątku zajmował się hrabia Oriotowski administracją dóbr obcych aż do roku 1848. Gdy jednak wszczęły się w tym roku ruchy narodowe, miał się ów hrabia zachować w ten sposób, że stracił wszelką cześć u polskiej ludności. Zarzucano mu obojętność, tchórzostwo, a nawet zdradę. Skutkiem tego żaden z obywateli polskich nie chciał mu dać zatrudnienia. Po kilku

...latach służby u Niemców w Poznańskiem, udał się do Berlina, gdzie właśnie zaprowadzano komisantów. Został tedy komisantem, a umiejąc po polsku i francuzku, był bardzo poszukiwanym. Obierał sobie zazwyczaj stanowisko „unter den Linden“ i miał zawsze zatrudnienie. Hrabia-komisant zarabiał tym sposobem dużo pieniędzy, nieraz nawet kilka talarów na dzień, a że był przytem bardzo oszczędnym, czyli raczej skąpym, więc zebrał sobie mały kapitalik. Ktoś ukradł mu 87 talarów, i to go do takiej przywiodło rozpaczy, że się powiesił. Powtarzamy tę wiadomość za dziennikami niemieckiemi, czyniąc z naszej strony uwagę, że autentyczność imienia Oriotowski strasznie jest podejrzaną, gdyż nietylko że nieznany nam jest żaden hrabia tego imienia, ale nadto imię takie wcale nie jest polskie i zdradza widocznie, że je ktoś nieświadomy polskiego języka sfabrykował.

Śmiały żeglarz napowietrzny, Nadar, którego pierwsza przejażdżka po obłokach tak nieszczęśliwy wzięła obrót, nie dał się odstraszyć tem niepowodzeniem; odbył on niedawno temu drugą wycieczkę z bardzo pomyślnym skutkiem. Nadar uniósł się w powietrze na swym słynnym balonie *le Geant* z Brukseli. Śmiała jego próba znalazła towarzyszy, z których jeden opisał już tę wycieczkę napowietrzną. Balon Nadara leciał przez dzień cały z niesłychaną szybkością. W przecięciu przelatywał *le Geant* 6 mil na godzinę. Nadar wydoskonalił tak dalece urządzenie balonu, że podług upodobania mógł się w górę wznosić lub spuszczać. Ale i tym razem tylko cudem prawie ocalał Nadar i jego towarzysze. W nocy, wśród grubej ciemności, dostrzegli napowietrzni żeglarze niedaleko od siebie dwie oświetlone latarnie morskie. Wkrótce potem usłyszano szum wody i nie było wątpliwości że balon zbliża się do morza. Przerażenie opanowało wszystkich, gdy spostrzegli, że balon leci wprost w kierunku morza. Byłoby to bowiem nieochybną zgubą. Spuszczono tedy grubą bardzo linę, która służy balonom niejako za kotwicę, gdyż spadłszy na ziemię wlecze się za balonem i tym sposobem pęd jego wstrzymuje. Ale mimo spuszczenia liny balon dążył wprost ku morzu. Nadar począł tedy przez wypuszczanie gazu spuszczać balon ku ziemi. Ale balon spuszczając się na dół, posuwał się zawsze ku morzu i byłby nieochybnie wpadł w nie razem z żeglarzami, gdyby naraz nie zaczepił o wierzchołek drzewa, przezco się zatrzymał w pędzie i szczęśliwie na ziemię spuścił. *Le Geant* spadł między Longonmarkiem a Honnebeck we wsi, w której właśnie odbywał się kiermasz. Przerażenie wieśniaków było ogromne, wszyscy poczęli uciekać w największej trwodze, z której dopiero za przykładem śmielszych ochłonąć zdołali.

Burza. Między Józefsztadtem a Königgrätzem srożyła się d. 23. wrześ. okropna burza, poprzedzona ciemnością, która równała się niemal nocy. Podczas tej burzy odbywały właśnie załogi obu wymienionych miast ćwiczenia polowe, wśród których piorun zabił jednego artylerzystę i trzy konie, a jednego oficera i żołnierza zupełnie ogłuszył. Spłoszone hukiem grzmotów i błyskawicami konie pozrzucały swych jeźdźców lub powyrywały się im i sprawiły wielki zamęt między zgromadzonem wojskiem. Jeden z wyższych oficerów przybocznych jenerała hr Clam Gallasa został przy tej sposobności przez spłoszonego konia zraniony.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł numer 13. i zawiera: 1) „Gawęda o gromadzie. I. Kmieć a gromada.“ 2) „Na upór nie ma lekarstwa“ (wiersz). 3) „Podpalacz“ II. (powieść). 4) „Droższy kogut niż krowa;“ opowiadanie mego dziadka.

TEATR POLSKI. Jutro w środę: **Oszustka paryzka**, dramat w 3 aktach z francuskiego.

TEATR RUSKI. Dziś: **Lubow szczyra**, komedja Osnowianenka, w 3 aktach.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga dnia 9. października. Na swem wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rada stanu poddać się politycznej konieczności i zezwolić na spłacenie sumy oznaczonej księztwom, inicjatywę zaś do spowodowania sądu rozjemczego jakiego neutralnego państwa, pozostawić niemieckim mocarstwom.

Z Paryża piszą do *Gazety Kolońskiej*, dnia 6. października: „Tu, w Berlinie i w Turynie mówią znowu wiele o kongresie. Utrzymują że pan Bismark nie będzie się wzbraniał zgodzić się na wnioski Napoleona; a o carze Aleksandrze mówią, że także nie jest bardzo nieprzychylny planom kongresowym Napoleona. Anglię przekonał już także lord Clarendon o korzyści kongresu — i jak twierdzą optymiści, nie brak już niczego jak tylko terminu na zjazd monarszy.“

Z Rzymu piszą do *D. P.* d. 29. września: „Nareszcie wstąpiła kwestja rzymska na tór, który ją ma wkrótce doprowadzić do rozwiązania; nie wiadomo jednak, czy doprowadzi do takiego, jakie przewidują politycy wytrawni, albo jakie obliczyli autorowie nowo ogłoszonego układu. Wiadomość o zawartych pomiędzy gabinetami turyńskim a paryskim układach bez udziału dworu rzymskiego, a nawet mimo jego wiedzy i woli, silne tutaj sprawiła wrażenie, bardzo rozmaite jednakże, stosownie do interesu każdej klasy mieszkańców i odcieni politycznych. Wszystko widocznie ożywione. Francuzi się cieszą, że wrócą do swego kraju; cudzoziemcy, stale tu zamieszkali, kupcy, bankierowie i tym podobni ludzi, kłopocą się niemało, inni się smucą i trwożą, inni wesołe okazują oblicze, jednem słowem, widać wrażenie tej wiadomości bardzo wyraźne, które podnoszą jeszcze rozmaite pogłoski i kombinacje. Jedni nie wierzą, ażeby wojsko francuzkie za dwa lata opuściło Rzym; inni pragnąc go pozbyć się co prędzej, wierzą przeciwnie, że to jeszcze rychlej może nastąpić; mówią już dość głośno o pożyczce wielkich sum, o organizacji nowych pułków papiezkich i t. p. Zawsze sprawa ta, nader ważna dla całej Europy a niezmiernie kłopotliwa dla Francji i Austrji, weźmie nowy obrót, którego dzisiaj ani podobna oznaczyć. Głównym punktem owego układu jest usunięcie z rzymskiego państewka i jego stolicy załogi francuzkiej. Usunięcie to nie jest bynajmniej głównym celem układów, ale tylko środkiem, mającym skłonić Rzym do polityki pojednawczej; zapewne pogróżką, która się spełni, jeźli ten nie namyśli się inaczej i nie wyrzecze się zasady non possumus, czyniącej rozwiązanie kwestji rzymskiej prawie niepodobnem na drodze pokojowej. Tymczasem dają się słyszeć głosy w kołach rządowych, że o ustępstwach i zmianie zasad nietylko rząd nie myśli, ale owszem gotuje się do zajęcia jeszcze dawniejszego stanowiska, którego zamierza bronić do ostateczności. W tym samym duchu przemawiają organa miejscowe i protestują z góry przeciw wszelkim mającym zajść zmianom, domagając się tylko wolności dla rządu, działania na własną rękę. Co z tego wyniknie, przewidzieć nie można, bo w ciągu dwóch lat wiele się odmienić musi z przyczyn naturalnych, pominąwszy wypadki nadzwyczajne, które bardzo łatwo zajść mogą tak we Włoszech jak w samym Rzymie. Wszyscy pełni są oczekiwania co jutro przyniesie, nie obejdzie się przeto bez silnego oddziaływania na wszystkie stosunki i interesa Rzymu, a oddziaływanie to zawsze miastu wielkie przyniesie szkody, bo ruinę materjalną, a życie materjalne jest główną podstawą życia tutejszych mieszkańców.“

Berlińska *Kreuz Ztg.*, która pojęła z początku konwencję w najkonserwatywniejszem znaczeniu i uważała ją za łapkę na rewolucję, poczyna zmieniać to zdanie. „Ten, kto podyktował ten traktat — mówi *Kreuz Ztg.* — zwodzi na lewo i na prawo. Te niepewności i wykręty zachwieją w końcu na wszystkich stronach pozycję i doprowadzą do otwartej walki.“ *Kreuz Ztg.* mniema, że „stało się to niepodobieństwem, wydać papieztwo na łup tajnym knowaniom dwóch mocarstw: niepewnego przyjaciela i zaborczego wroga — i oddać religijne interesa więcej jak połowy Europy pod gwarancję francuzko-włoskiego kuglarstwa. Austrja powinna najpierw starać się o rozjaśnienie sytuacji a nie czekać, aż pewnego pięknego poranku weźmie górę kwestja wenecka, jak dziś rzymska, bo że weźmie górę, jest nieochybnem.“ „To co się dziś dzieje, mówi dalej *Kreuz Ztg.* — jest koniecznem następstwem niewypełnienia traktatu zurychskiego i systemu kłamstwa i dwulicowości z jednej, a podstępu i otwartej przemocy z drugiej strony, który to system w końcu doprowadzić musiał do dzisiejszego dilematu i dalej jeszcze doprowadzi.“

Między *Opinion nationale* a *la Presse* toczy się polemika o to, czy Włochy mają się rozbroić czyli nie. *Opinion* żąda, aby pierwej rozbroiła się Moskwa. Pan Girardin w *Presse* utrzymuje znowu, że uczynić to powinny Włochy, jeżeli nie chcą za lat kilka uledz bankructwu i anarchii. „Nierozbrojenie lub śmierć!“ woła *Opinion* — „Rozbrojenie lub wojna!“ utrzymuje *la Presse*.

Z Rzymu nadchodzą niepomyślne dla papieztwa wieści. *Perseveranza* zamieszcza następujący telegram z Rzymu d. 3. października: „Aresztowane dnia 29. z. m. osoby wypuszczone zostały przez Francuzów na wolność. Czterystu rzymskich żołnierzy nie chciało zaciągnąć się na nowo, oświadczając, że pragną służyć królowi Włoch. Msgr. Merode przywiózł z sobą dwie skrzynie obligacyj pożyczki papiezkiej, których zbyć nie było można.“

Nowy włoski minister wojny wydał rozkaz dzienny do armii, w którym zaleca jej „wiarę w zjednoczenie ojczyzny“.

W Berlinie rozeszła się pogłoska, iż pan Bismark ma ustąpić z prezydentury ministerstwa, a miejsce jego ma zająć hrabia Goltz, dotychczasowy poseł pruski w Paryżu, znany poplecznik przymierza francuzko-prusko-moskiewskiego. Pan Bismark ma pozostać jako minister bez teki. Plan ten ma popierać sam Bismark, który spodziewa się, iż nadzwyczajnie gładki i uprzejmy hr. Goltz prędzej da sobie radę z sejmem berlińskim.

Pruskie dzienniki zamieszczają następujący telegram z Wiednia: „W kołach rządowych przemaga skłonność do porozumienia się z Francją. Rozstrzygnięcia przesilenia spodziewają się dopiero po powrocie cesarza. Odpowiedź Antonellego na uwiadomienie o konwencji uważają za falszowaną. Prusy ofiarują Austrji traktat handlowy na zasadzie pragskich konferencyj i pomoc co do artykułu 31. w zamian za zrzeczenie się wypływającego z traktatu prawa Austrji wstąpienia do związku Cłowego.“

W Paryżu zawiązało się stowarzyszenie młodzieży polskiej. Celem tego stowarzyszenia jest kształcenie się w naukowych zawodach. Pierwsze jego posiedzenie walne odbyło się jeszcze dnia 17. września. Przemowę, rozwijającą cele stowarzyszenia, miał Mieczysław Dzikowski. Zachęcał on współstowarzyszonych do pracy. Aby módz skutecznie pracować, oprócz wzajemnego wspierania się w pracach naukowych, mają stowarzyszeni wspierać się nawzajem i środkami materjalnemi.

Srebro w Petersburgu w przeszłym tygodniu podskoczyło z 22 procentu na 26 procentu ażia. Nawet podczas wojny krymskiej tak wysoko nie stało srebro, a tak nizko nie spadła wartość rubli papierowych. Rząd moskiewski zamierza w kraju zrobić pożyczkę patrjotyczną, co tam tyle znaczy, co przymusową, dla pokrycia tegorocznego niedoboru.

Krak. Ztg. powtarza z *N. f. Presse* następujące doniesienia ze Lwowa d. 5. października: „Dr. Ziemiałkowski, poseł sejmowy i członek wydziału krajowego, został jak wiadomo, tamtego roku uwięziony pod oskarżeniem, iż jako członek komitetu narodowego brał udział w wyprawie korpusu Wysockiego na Radziwiłłów. Śledztwo trwało prawie rok cały. W czerwcu b. r. skończył się proces, a Ziemiałkowskiego uznano winnym zakłócenia spokojności publicznej i skazano na 3 lata więzienia z policzeniem 10miesięcznego czasu śledztwa. Skazany rekurował do Wiednia. Tymczasem dla względów słabości zdrowia, puszczono go za kaucją na wolność. Wczoraj nadszedł jednak z Wiednia od wojskowego sądu wyższego wyrok prawomocny i potwierdzony, a dziś uwięziono pana Ziemiałkowskiego na nowo. (Tenże był w r. 1848 jednym z najznakomitszych posłów na sejm wiedeński. W r. 1840 w sprawie Smolki za zdradę stanu był skazany na śmierć a później ułaskawiony. W ostatnich latach był syndykiem i wice-dyrektorem filii lwowskiej Zakładu kredytowego we Wiedniu.) Ścisłe rewizje po domach są ciągle jeszcze na porządku dziennym. W niedzielę była bardzo ścisła rewizja w pomieszkaniu pani Kossakowskiej, siostry deputowanego Rady państwa, p. Karola Hubickiego. Znaleziono kilka kwitów na zapomogi, udzielone osobom ubogim; ztąd podejrzenie, że pani Kossakowska jest członkiem komitetu dam a rozdane zapomogi pochodzą z funduszu narodowego. Hubicki także jest w podejrzeniu, iż brał udział w organizacji narodowej, i dlatego w ostatnich dniach sierpnia (września?) został konfinowany w swych dobrach w obwodzie złoczowskim.“

O zapowiadanej nowej pożyczce podatkowej 30 milionów donosi *Ostd. Post*: „Jak wiadomo, zrealizował pan Plener z 90 milionów swej ostatniej pożyczki w srebrze tylko 30 milionów. Dla reszty utworzono syndykat, złożony z spółki, która przyjęła 30 milionów, i z ministerstwa finansów. Ponieważ zaś i tym sposobem brakujących 60 milionów ściągnąć nie było można, więc pan Plener uchwalił w porozumieniu z ową spółką: z ostatniej pożyczki zostaną wycofane 30 milionów, w ten sposób, że 10 milionów z nich na sumę, przydaną spółce, 20 zaś milionów na pozostałą ministerstwu resztę 60 milionów wypada; na te 30 milionów złr. rozpisaną zostanie pożyczka podatkowa a to w ten sposób, że spółka obejmuje 10 milionów, resztujące zaś 20 milionów zatrzymuje minister finansów. Jeżeli subskrypcje przewyższą sumę 30 milionów, to suma 10 milionów spółki zniżoną zostanie o nadwyżkę.“

Spłata tej pożyczki nastąpić ma za pięć lat, a subskrypcja rozpisaną będzie wkrótce.

Część urzędowa.

— **Mianowania.** C. k. finansowa dyrekcja krajowa mianowała kontrolorami urzędu podatkowego III. klasy oficjałów urzędu podatkowego Ernesta Grossa i Jana Kulczyckiego, oficjałem rachunkowości podatkowej kontrolora urzędu podatkowego Alfonza Borowskiego, nakoniec oficjałami urzędu podatkowego asystenta urzędu podatkowego Tytusa Kisielewskiego stale, a asystentów urzędu podatkowego Leona Siczyńskiego, Leona Trusiewicza, Roberta Kratochwila, tudzież asystentów rachunkowości podatkowej: Rafała Dobrzańskiego i Edwarda Łukowskiego, jako też asystenta kancelaryjnego Jana Kinderforskiego prowizorycznie.

— **Stypendjum.** C. k. namiestnictwo nadało, zgodnie z uchwałą rady miejskiej samborskiej, Julianowi Hewriczowi uczniowi VI. klasy przy samborskiem gimnazjum, stypendjum w rocznej kwocie 63 złr. w. a. z fundacji arcyksięcia następcy Rudolfa przez gminę samborską otworzone z początkiem roku szkolnego 186⁴/₅.

— **Edykta.** Sąd obwodowy w Samborze uwiadamia Kajetana Pohoreckiego lub spadkobierców o pozwie Wiktorji z Terleckich Chłopeckiej w rzeczach dzierżawnych Turzego. Termin 2. grudnia, kuratorami dr. Kohn, dr. Witz. — Sąd obwodowy w Tarnowie wzywa Walerjana Odrowąża Krzyszkowskiego. — Sąd krajowy we Lwowie wzywa posiadaczy zatraconego weksla ddto 17. maja 1864, akceptowanego przez Józefa i Taubę Szpiegel. — Tenże sąd uwiadamia Blumę i Sussel Szapirów, tudzież Arona Lebenfunk o pozwie ekstabulacyjnej Bejly Itte Zeller. Kuratorami dr. Wszelaczyński, Malinowski. — Tenże sąd uwiadamia Antoniego Mikulego o doręczeniu na imię jego wystosowanej rezolucji adwokatowi Natkisowi.

— Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Julię Steinkeller o pozwie prenotacyjnym Józefy Blitzfeld na dobra Samoklęski. Kuratory Krater i Natkis. — Tenże sąd czyni wiadomo Władysławowi hr. Humnickiemu o prenotacji na rzecz A. M. Askanazego. Kur. dr. Rodakowski. — Sąd powiatowy w Dolinie zawiadamia Jana i Elżbietę Martin o pozwie Hersza Gotlieba. Term. 16. listopada. Kurat. Samuel Rubin. — Sąd obwodowy w Złoczowie uwiadamia Samuela Barbag o pozwie wekslowym A. L. Markowicza. Kurat. dr. Wartarasiewicz i Ornstein. — Sąd powiatowy w Cieszanowie dowiaduje się o właściciela znalezionego w lesie koło Łowczy rewolweru.

— **Licytacja.** U sądu krajowego w Krakowie sprzedaż realności pod nr. 236 gm. VIII, i nr. 53 gm. XI w Krakowie w term. 3. listopada i 7. grudnia.

— W powiatowej dyrekcji skarbu w Krakowie dnia 20. października dla wydzierżawienia wielkiej trafiki tamże.

— **Spis osób we Lwowie zmarłych.** Od dnia 16. do 21. września 1864. Blaha Kunegunda wdowa po urzędniku 80 l. m. ze starości, Tiuka Emilia małżonka komisarza katastralnego 34 l. m. na krwiotok, Hauff Antoni oficjał wojskowej izby obrachunkowej, 34 l. m. na biegunkę, Herberth Jan diurnista 47 l. m. na wodną puchlinę, Kelsch Emma Paulina córka urzędnika 15 l. m na tyfus. Boratyńska Leontyna nauczycielka 45 l. m. na suchoty, Lewandowska Joanna szwaczka 23 l. m. na suchoty. Deak Wiktorja żona woźnego 36 l. m. na wadę w sercu, i 38 osób innych, po największej części dzieci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dziennik rolniczy**, wydawany przez Towarzystwo gosp. rolnicze w Krakowie w nr. 18. z d 15. września zawiera: Ciąg dalszy o Uprawie głębokiej. — O hodowli drobiu. Nowa teorja profesora Thury o dowolnem produkowaniu zwierząt płci którejkolwiek. Wybór ziarna do siewu. Sprawozdanie z odbytej próby ze sztucznem zapładnianiem pszenicy w dobrach Czyżowice obw. przemyskim, A. Gostkowskiego. Rozmaitości: Oznaczenie wagi ziemniaków z ich wielkości. Użytek z liści rzepakowych w kuchni za rodzaj szpinaku. Aforyzmy gospodarskie.

— **Kraków** 4. października. Ceny targowe w wal. austr. Pszenica (za mierzycę) 3·44, żyto 2·35, jęczmień 2·20, owies 1·50, ziemniaki 1·50, siano (za cetnar) 1 zł., słoma 80 ct.

— **Kraków** 7. października. Na granicy królestwa Polskiego na Baranie nie zwieziono wczoraj zboża na wymiar. Kilkaset tylko worów pszenicy dawno już sprzedanej dostawiono. Nowych umów o dostawy prawie nie było, a ceny utrzymały się nominalnie. Dzisiaj na targu krakowskim ruch był mały; zawsze jednak wzięto do Górnego Szląska bez cła (na transito) około 500 korcy z wsypek a tyleż równie skontraktowano na dostawę w przyszłym tygodniu, płacąc po 30, 31 do 32 złp. pszenicę; żyto było także poszukiwane na transito, lecz nie masz go w zapasie. Na miejscową potrzebę bardzo mało kupowano. Żyto i pszenica czerwona bez zmiany w cenach.

— **Mikołajów** d. 5. października. (Ceny przeciętne). Mierzyca pszenicy 2.50, żyto 1.60, jęczmień 1.40, owsa 90, hreczki 1.50, kukurudzy 2.40, kartofli 80, cetnar siana 2 złr., 1 ft. mięsa 10 c., miara okowity 60 c., sąg drzewa twardego 8, miękkiego 6.30.

— **Rozdół** 5. października. (Ceny przeciętne). Mierzyca pszenicy 2.50, żyta 1.60, owsa 90 c., hreczki 1.60, kartofli 80 c., sąg drzewa twardego 6.10, miękkiego 4.60 w. a.

— **Bolechów** d. 5. października. (Ceny przeciętne). Mierzyca pszenicy 2.60, żyta 2 złr., jęczmienia 1.60, owsa 1.50, hreczki 3.20, kukurudzy 2.20, siana 1.80, miara okowity 63 c. w. a.

— **Stryj**, dnia 5. października. (Ceny przeciętne) Mierzyca pszenicy 2.62, żyta 1.90, jęczmienia 1.40, owsa 1.5, hreczki 1.40, kukurudzy 2.50, kartofli 80 cnt., cetnar siana 95 cnt., sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.50, miara okowity 70 cnt., w handlu drobnym.

— **Peszt** 8. października. Z H. M. Vasarhely donoszą do *Szegedi Hirado*, iż tam zapowiedziano publicznie, że rząd wkrótce przedsiębrać będzie w kraju znaczne zakupna zboża, żeby zatem gospodarze mieli w pogotowiu zapasy zboża, które sprzedać będą mogli po korzystnych cenach. (Słyszymy właśnie i z prowincji naszej o podobnej pogłosce, lecz nie jesteśmy dziś w stanie osądzić, co w niej prawdziwego. W każdym razie radzilibyśmy postępować ostrożnie. Sprzedaż i zakupno nie mogą być przedsiębrane na podstawie pogłosek. Sprzedaż i zakupno nie da się także wstrzymywać pogłoskami; p. r.)

— **Wiedeń** 8. października. (Bydło rzeźne.) Przypędzono na targ dzisiejszy 1.070 sztuk z Węgier, 2.029 szt. z Galicji, 111 szt. z prowincji niemieckiej, razem 3.216 sztuk. Zakupiono na prowincję 1.319 szt., niesprzedanych pozostało 136 szt., resztę nabyli rzeźnicy wiedeńscy. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 470—700 funtów. Cena jednej sztuki 137.50—155, wypadało więc za cetnar 23—26.50.

— **Wiedeń**, 8. października. (Mąka i zboże.) Interesa idą cokolwiek żywiej niż w zeszłym tygodniu. Ceny nie spadły. Owies bardzo poszukiwany i o kilka krajcarów na mierzycy drożej płacony. Jęczmień także lepszy znajdował popyt. Żyto tylko jak dawniej pozostało zaniedbane, a to z tej prostej przyczyny, iż wielu jest ofiarujących a mało potrzebujących. Pszenica 89funtowa 3.25—3.30. Żyto 82ft 2.70, jęczmień 72ft. 1.90 na miejscu w Preszburgu; morawski 73ft. 2.25 za gotówkę. Owsa zakupiono dziś na zapas do 20.000 mierzyc po 1.30. Nieszczęściem, z Galicji mało go przychodzi i w złym gatunku. Zbiór tegoroczny jego dotąd zakwestjonowany. — Mąka parowa: cesarska i grysikowa złr. 10—10.75, piekarska przednia 9—10 złr., muntowa 7.50—8.25, bułkowa 5.25—6.25 i 4.50—5.25, żytnia przednia 5.75—6.75, biała 4.75—5.75, czarna 3.50—4.75.

— **Wiedeń** 8. października. Ceny **chmielu** idą ciągle w górę. Zatecki chmiel płacono po 165 złr., inny czeski po 150 złr., z innych zbiorów po 115 złr. za cetnar.

Przyjechali dnia 8. i 9. paźd.

Pp. Arczyński W. z Moskwy, Cielecki W. z Byczkowiec, Wasylko M. z Czerniowiec, Winnicki K. z Hodynia, Zagórski A z Wołynia, Mysłowski J. z Zwiniacza, hr. Krasicki E. z Liska, Jełowicki A. z Moskwy, Zagórski M. z Podburza, Grabieński H. z Bratkowic, Czerkes A. z Besarabii, Kokoszkin T. z Warszawy, Lanery H. z Prusinowa, Marmorosz J. z Karowa.

Wyjechali dnia 8. i 9. paźd.

Pp. Ks. Czartoryski A. do Wiednia, Geringer J. do Borszczowa, Geringer A. do Mielowic, Komarnicki B. do Sasowa.

Kurs lwowski.
z dnia 10. października.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	44	5	47
Dukat cesarski	5	46	5	51
Moskiewski półimperjał	9	49	9	61
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	82
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	47
Pruski talar kur.	1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	65	74	50
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	36	78	21
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	25	74	8
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	78	17	78	83
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	237	—	240	—

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 10 października.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	50
Losy z r. 1860	90	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	768	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	30
London 10 funt szterlingów	116	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro za 100 złr w. a.	116	—

Wiedeń 9 października	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
5% Metaliki na wal. a.	65	90	66	00
„ Pożyczka narod.	78	75	78	90
„ Metaliki na m. k.	69	90	70	00
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	72	50	73	25
„ „ „ chor. i ban.	74	00	74	50
„ „ „ galicyjsk.	73	00	73	50
„ „ „ bukowiń.	69	50	70	50
„ „ „ siedmiogr.	69	25	69	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	151	75	152	50
„ „ „ 1854	86	50	87	00
„ „ „ 1860	90	20	91	15
„ „ „ 1864	80	90	8[illegible]	50
„ kredytowe	123	25	123	70
„ ks. Esterhazego	97	00	98	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ hr. Pallfy	24	00	24	50
„ ks. Klary	24	50	25	00
„ hr. St. Genois	24	25	25	75
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	16	50	1[illegible]	00
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
Rudolfa	10	75	11	25
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr	770	0[illegible]	771	00
Zakładu kredytowego	177	20	180	20
Kolei półn. Ferdynanda	187	50	189	00
„ galicyjskiej	237	75	240	25
czerniowiec. z wpł. 25%	48	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	20	98	20
Frankf. n. M. 100	98	30	98	40
Hamb. 100 mark.	87	35	87	50
Londyn 100 fun.	116	30	116	40
Paryż 100 frank.	46	10	46	15
Warszawa 8. paźdź.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok „	14	74	14	77
kupon. „	00	17	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	88	00	88	33
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	87	60	87	75
Paryż 9. października.				
Renta 3%	65	85	65	9[illegible]
Londyn 8. października.				
Konsole	88	1/4	88	[illegible]

Prawnik.

Polak, kawaler, w młodym jeszcze wieku i przyjemnej powierzchowności, prawego charakteru i nieposzlakowanej przeszłości, teoretycznie i praktycznie w fachu sądowym i adwokackim uzdolniony — posiadający teoretyczne i praktyczne egzamina z odszczególnieniem, szuka stosownej posady. Stała posada zastępcy do prawnych interesów w skarbie wiejskim lub przy fabryce albo większem przedsiębiorstwie przemysłowem w kraju lub za granicą, preferuje sie pod warunkami najdogodniejszemi. — **Bliższa wiadomość, na listy zawierające szczegóły warunków, pod adresą: A. B. 24 poste restante we Lwowie.** 918 (1—1)

Z PODOLA

dla wiadomości i użytku podróżnych rekomenduję **Dom zajezdny w Buczaczu** pana Szłojmy Fidelbauma, gdzie na dole i sklep korzenny Kodrębskiego i Spółki znajduje się — tak co do wygod i porządku wzorowego jak i uczciwej traktjerni i uprzejmego gospodarza; zapewniam zarazem że rzadko znaleźć w miastach wygodniejszego umieszczenia. **Sew. Ostaszewski.**

923 (1—1)

Cześć Rzepniowa

w obwodzie Złoczowskim w pszennej glebie obejmująca: 919 1—2

Pola ornego 184 morgów, sianożęci dwusiecznych 16 morgów, ogrodów i sadów 8 morgów, lasu bardzo ładnego 135 morgów, propinacja czyni 500 złr. w. a., — budynki tak mieszkalne jakoteż gospodarcze w dobrym stanie — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela na gruncie, lub listownie, poczta **Busk.**

Pewna familia szlachecka w Moskwie poszukuje nauczycielki do dwojga dzieci, któraby posiadała język francuzki i grę na fortepianie. — Kompetentki raczą się o bliższe szczegóły udać listami: **„An das erste Central-Placirungs-Institut der Frau Mathilde de Merecey in Wien, Stadt Goldschmiedgasse, Nr. 7** 925 1—1

Pod nr. 1994/4 na Łyczakowie na lewo za św. Piotrem, są pomieszkania o dwóch pokoikach z kuchenkami, piwnicami — stajnie dla fiakrów całe lub kątem, z wozownią, do najęcia po najumiarkowańszych cenach.

Kryty powozik stary za 100 złr., wózek węgierski za 80 złr. i ubranie na jednego konia do sprzedania. — Szczeniuki po brytanach węgierskich po 2 złr. do zbycia.

Ta realność może być za 14.000 złr. sprzedaną. — Bliższa wiadomość na miejscu lub przy Krakowskiej ulicy nr. 77 m. na 1szem piętrze prosto schodów od 12. do 1. godziny w południe. 915 1—1

Fabryka Pietscha

922 **we Lwowie.** 1—1

Podpisany oddaję sądowi interesowanych następujące zdarzenie o fabryce pana Pietscha.

Zeszłej jesieni zamówił podpisany do swojej gorzelni Drukpompę zwaną w fabryce Pietscha, którą kazał sobie dobrze zapłacić, gdyż po odważeniu wraz z 3calowym brusem z silnemi żelaznemi śrubami, wyniósł jeden funt po 2 złr. 50 ct. — Pompa w ten sposób w fabryce wykończoną została, że przy odbieraniu jej od furmana, klapa u dołu leżała odlutowaną. — Flasza równie słabo była zrobiona, w parę dni pękała. — Słowem jednem, więcej przyniosła szkody niż pożytku. Wysłałem w sierpniu umyślnym do fabryki Pietscha z propozycją, żeby albo tę napowrót sobie odebrał ze stratą 100 do 130 złr., lub ją tak naprawił by była do użytku. Ani jednej ani drugiej przyjąć nie chciał, tylko za poprawienie swej roboty chciał umyślnej zapłaty, a na moje listy ani odpowiedzieć raczył. Fakt rzetelnie dla moich współziomków do wiadomości i przestrogi podaję. Rakowice dnia 4. października 1861. **Sew. Ostaszewski.**

Wyborną i powszechnie uznaną

HERBATĘ

tegorocznych zbiorów

po cenie powtórnie zniżonej

zaleca

Magazyn Rudolfa Schwarza

plac Kapitulny, l. 25.

Samsinska	po złr.	5 —	odtąd tylko po złr.	4 50	za funt wiedeńskiej czyli ciężkiej wagi.
Kaisow Thea	„ „	6 —	„ „ „ „	5 —	
Diamand Thea	„ „	7 —	„ „ „ „	6 —	
Mandarin	„ „	10 —	„ „ „ „	9 —	

NB. Powyższe gatunki wyszczególniają się przy stosunkowo nizkiej cenie, przewybornym smakiem i zapachem. 889 (3—0)

Zmiana lokalu.

NOWY MAGAZYN KONFEKCYI

BŁAWATÓW, PŁÓCIEN i potrzeb KOŚCIELNYCH

Tadeusza Uziębły

przeniesiony został

do kamienicy niegdyś Wincentego Kirschnera w rynku pod liczbą 155.

Zawiadamiając o tem, zapraszam uniżenie do zwidzenia mego Magazynu i przejrzenia tam ŚWIEŻO SPROWADZONYCH

najnowszych ubrań gotowych

jako to:

Płaszczów, Paletotów, Arabek, Okryć na futra, Mantyl, Katanek, Szalów i Chustek wełnianych

921 (1—?)

ORAZ

Materyj jedwabnych

lugduńskich i

WEŁNIANYCH

angielskich

PO NADZWYCZAJ NIZKICH CENACH.

Powróciwszy wczoraj z powtórnego zakupna

z PARYŻA,

sprowadziłem co tylko moda ostatnia wydać mogła, która dopiero teraz na porę jesienną i zimową wyszła,

W KONFEKCYI

najnowsze i najgustowniejsze

Płaszcze, Paletoty, Jopki, Manteaux du Theatre, Sortie du bal, Capuchons de visite

i SUKNIE GOTOWE,

Najmodniejsze materje prawdziwe angielskie WYŁĄCZNIE na suknie jesienne i zimowe

jako to:

Knickerboockers, Wincies, Linsey Woolsey Plaid, Alexandra, Drap du Mexique, Plaid Regénce, Saxonny Ryps — poruczając powyższe materje za



HAUTE NOUVEAUTES



które tylko w najpierwszych

składach PARYŻA dostać można.

Na żądania listowne, z wszystkich teraz nowo przybyłych materyj próbki rozsyłać się będą.

920 (1—?)

J. Kühmayer

we LWOWIE, plac Ferdynanda l. 361.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.